

PORA NA ŚNIADKA

REDAKTORZY: Wiktoria Godlewska / Jan Konert / Zosia Lipniacka / Zosia Michej / Zofia Ostaszewska / Aleksandra Waszak

OPIEKUNKA GAZETKI: p. Joanna Cieplińska-Kowalska

HALLOWEEN / E-PAPIEROSY W ŚWIEŁE BADAŃ NAUKOWYCH I SPOŁECZNYCH / CZY ATAŁ ROSJI NA POLSKĘ JEST REALNY / Z DUMĄ O ŚNIADKU / NAJDIWNIJSZE ZWYCZAJE SZKOLNE NA ŚWIECIE / FEMINIZM - WYMYSŁ CZY REALNA WALKA Z PROBLEMAMI KOBIET



Na przestrzeni wieków dawne zwyczaje zaczęły łączyć się z tradycjami chrześcijańskimi.

1 listopada obchodzony jest jako dzień Wszystkich Świętych, znany w języku angielskim jako All Saints' Day lub All Hallows' Day. Wieczór poprzedzający ten dzień nazywano All Hallows' Eve, czyli wigilią Wszystkich Świętych. Z czasem nazwa została skrócona do słowa Halloween. W ten sposób powstała tradycja, którą znamy dzisiaj – będąca połączeniem dawnych zwyczajów ludowych, tradycji religijnych oraz późniejszych wpływów kultury popularnej.

Halloween

Gdy nadchodzi 31 października, ulice zaczynają wypełniać się dyniami, nietoperzami i pajęczynami, a dzieci przebierają się za czarownice, duchy, wampiry czy bohaterów popularnych filmów. Wieczorem pukają do drzwi sąsiadów, pytając: „Cukierek albo psikus?”. Dziś Halloween kojarzy się przede wszystkim z zabawą, słodyczami i efektownymi przebrańmi. Jednak historia tego święta sięga znacznie dalej niż współczesne imprezy i dekoracje.

Za jedno ze źródeł Halloween uważa się Samhain, dawne celtyckie święto związane z końcem zbiorów i początkiem ciemniejszej części roku. Obchodzono je między innymi na terenach dzisiejszej Irlandii i Szkocji. Według dawnych wierzeń okres ten miał być szczególnym momentem, kiedy granica pomiędzy światem ludzi a światem nadprzyrodzonym stawała się mniej wyraźna. Z tego powodu z Samhain wiązano opowieści o duchach i innych nadnaturalnych istotach. Podczas obchodów rozpalano ogniska, a ludzie zakładali przebrania i maski. Warto jednak pamiętać, że wiedza o najstarszych celtyckich obrzędach jest częściowo oparta na późniejszych przekazach i interpretacjach, ponieważ nie zachowały się dokładne opisy tych ceremonii sporządzone przez samych Celtów.



Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Halloween jest oczywiście dynia z wyciętym uśmiechem, czyli tak zwany jack-o'-lantern. Co ciekawe, pierwsze lampiony wcale nie były wykonywane z dyń. W Irlandii i Szkocji wykorzystywano przede wszystkim rzepy i inne warzywa korzeniowe. Wycinano w nich twarze, a następnie umieszczano wewnątrz źródło światła. Kiedy tradycja trafiła do Ameryki Północnej, zaczęto wykorzystywać dynie, które były tam łatwiej dostępne i znacznie wygodniejsze do wycinania. Z czasem dyniowy lampion stał się jednym z najważniejszych symboli Halloween.



rys. Ola Ancuta



Halloween, które znamy obecnie, szczególnie mocno rozwinęło się w Stanach Zjednoczonych. To właśnie tam zwyczaje związane z przebieraniem się, dekorowaniem domów i zbieraniem słodczych zyskały ogromną popularność. W XX wieku Halloween coraz bardziej oddalało się od swoich dawnych religijnych i ludowych znaczeń, stając się przede wszystkim świeckim świętem i okazją do wspólnej zabawy.

Dzisiaj Halloween obchodzone jest nie tylko w Ameryce, ale również w wielu innych krajach. Popularne są imprezy tematyczne, konkursy na najlepsze przebranie, dekorowanie domów oraz oglądanie horrorów. W sklepach pojawiają się charakterystyczne halloweenowe ozdoby, a dynie można spotkać niemal wszędzie. Chociaż współczesne Halloween wygląda zupełnie inaczej niż dawne celtyckie obrzędy, niektóre elementy tradycji przetrwały do dziś – przede wszystkim przebrania, ogień i lampiony oraz opowieści związane ze światem zmarłych i nadprzyrodzonymi istotami.

Historia Halloween pokazuje, że tradycje nie muszą pozostawać takie same przez setki lat. Mogą zmieniać się pod wpływem różnych kultur, religii i wydarzeń

Równie ciekawa jest historia zwyczaju „cukierek albo psikus”. Współczesne dzieci odwiedzają sąsiadów w przebraniach i proszą o słodczyce, ale korzenie tej tradycji są znacznie starsze. W Europie istniały zwyczaje polegające na chodzeniu od domu do domu i proszeniu o jedzenie lub podarki. Jednym z nich był tak zwany souling, podczas którego ludzie prosili o jedzenie w zamian za modlitwy za zmarłych. W Szkocji i Irlandii popularny był również guising – przebieranie się i odwiedzanie domów, często połączone z wykonywaniem piosenek, wierszy lub innych krótkich występów. Z czasem te tradycje ewoluowały, a w Stanach Zjednoczonych rozwinęły się w znane dziś trick-or-treating.

historycznych. Dawne celtyckie zwyczaje, chrześcijańskie święta, europejski folklor oraz amerykańska kultura popularna połączyły się w jedno z najbardziej rozpoznawalnych świąt na świecie.

Dlatego, kiedy 31 października zobaczymy kolejną świecącą dynię albo usłyszymy pukanie do drzwi i słowa „cukierek albo psikus”, warto pamiętać, że za tą pozornie nowoczesną zabawą kryje się historia sięgająca wielu stuleci. Halloween to nie tylko kostiumy, słodczyce i straszne dekoracje, ale także ciekawy przykład tego, jak dawne tradycje potrafią przetrwać i zmieniać się wraz z upływem czasu.

Wiktoria Godlewska

Źródła

Library of Congress, Halloween: Topics in Chronicling America – <https://guides.loc.gov/chronicling-america-halloween>

Library of Congress, Today in History: October 31 – <https://www.loc.gov/item/today-in-history/october-31/>

Smithsonian Magazine, The Celtic Origins of Trick-or-Treating – <https://www.smithsonianmag.com/history/celtic-origins-trick-or-treating-halloween-180984916/>

Smithsonian Magazine, When People Carved Turnips Instead of Pumpkins for Halloween – <https://www.smithsonianmag.com/smart-news/when-people-carved-turnips-instead-of-pumpkins-for-halloween-180978922/>

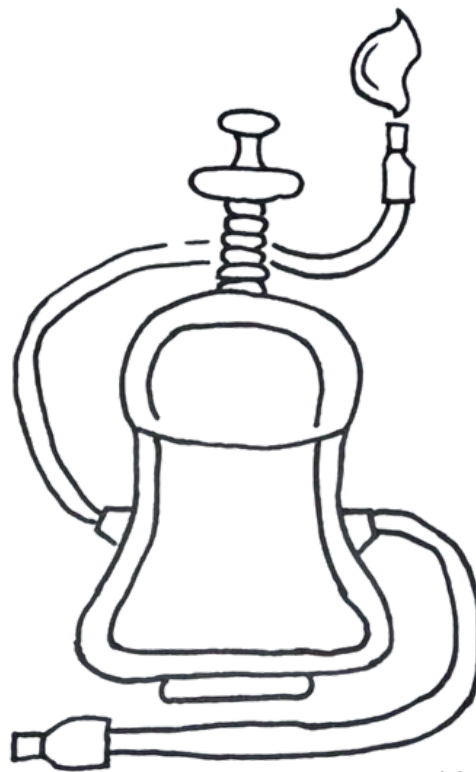
E-PAPIEROSY W ŚWIELE BADAŃ NAUKOWYCH I SPOŁECZNYCH

Ludzie od zawsze byli podatni na uzależnienia. Dopamina, która dociera do naszego mózgu po tym, jak zjemy coś słodkiego, wypijemy alkohol czy scrollujemy, uczestniczy w mechanizmie nagrody, przez co pewne zachowania mogą stać się dla nas nawykowe, a nawet uzależniające. Nasze ciało habituuje się do pewnych ilości substancji i pragnie ich więcej. Ten artykuł to zbiór badań i opinii ekspertów z dziedziny medycyny, ale także i socjologii, o wpływie e-papierosów na społeczeństwo i na zdrowie człowieka. Nie mam na celu oceny osób, które palą e-papierosy. Nie śmiałabym, skoro w końcu nikt nie jest do końca wolny od jakichkolwiek nałogów. Jednak mam z tyłu głowy to, że jest to używka, której nie można legitymizować. Chciałabym się skupić na temacie e-papierosów, ponieważ jest to dosyć młody „wynalazek”, a jego użycie wciąż rośnie, w przeciwieństwie do użycia papierosów klasycznych, a także dlatego, że jego użytkownikami są najczęściej osoby młode. Użycie tych urządzeń obrasta w mity i błędne założenia, mówiące o tym, jakoby nauka nie miała jeszcze żadnych badań ani dowodów na ich szkodliwość. Odrzucanie lub negowanie faktów podpartych badaniami naukowymi to denializm, a denializm jest zjawiskiem mocno szkodliwym, mogącym wpływać nawet na losy całego świata.

Skąd wzięły się e-papierosy?

Historia papierosów elektronicznych rozpoczęła się w połowie XX wieku, ale dopiero w XXI wieku urządzenia te stały się powszechnie dostępne. W 1965 roku amerykański wynalazca Herbert A. Gilbert uzyskał patent na „bezdymny, beztytoniowy papieros”. Zasilane baterią urządzenie przypominało kształtem tradycyjnego papierosa. W założeniu miało dostarczać do organizmu podgrzewane substancje bez spalania tytoniu i dymu.

Współczesne e-papierosy pojawiły się na rynku znacznie później. Początkowo przedstawiano je przede wszystkim jako alternatywę dla tradycyjnych papierosów, a część produktów była również promowana jako zdrowsze.



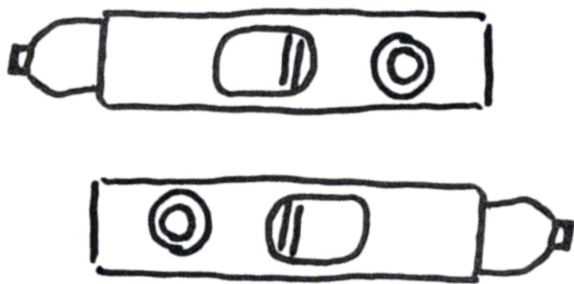
rys. Oliwia Mika

Czym właściwie jest e-papieros?

Nazwa „e-papieros” może być nieco myląca, ponieważ urządzenie nie spala tytoniu tak jak tradycyjny papieros. Jest to elektroniczny system dostarczający aerozol do dróg oddechowych.

Typowy e-papieros składa się z baterii, elementu grzewczego oraz zbiornika lub wkładu zawierającego liquid. Po uruchomieniu urządzenia energia z baterii jest przekazywana do elementu grzewczego. Pod wpływem ogrzewania część składników liquidu przechodzi do fazy gazowej, a następnie, w kontakcie z chłodniejszym powietrzem, część z nich kondensuje. W ten sposób powstaje aerozol, który jest wdychany przez użytkownika. Na ilość i skład e-papierosa wpływają m.in. temperatura i moc grzałki, konstrukcja urządzenia, skład oraz sposób zaciągania się użytkownika.

Warto podkreślić, że aerozol z e-papierosa nie jest po prostu parą wodną. Może zawierać nikotynę, glikol propylenowy, glicerynę i substancje aromatyzujące, a także produkty powstające podczas ogrzewania oraz substancje uwalniane z elementów samego urządzenia.



rys. Pola Olechno



Co właściwie daje przyjemność i uzależnia?

Za uzależniające działanie e-papierosów odpowiada przede wszystkim nikotyna.

Po inhalacji nikotyna dostaje się do organizmu i oddziałuje na nikotynowe receptory acetylocholino w układzie nerwowym. Ich pobudzenie wpływa m.in. na neurony dopaminergiczne i zwiększa uwalnianie dopaminy w układzie nagrody. W ten sposób nikotyna może wzmacniać zachowanie związane z jej przyjmowaniem – mózg uczy się, że określone zachowanie prowadzi do nagrody.

Przy regularnym przyjmowaniu nikotyny układ nerwowy przystosowuje się do jej obecności. Może rozwijać się tolerancja i zależność. Z czasem przyjęcie nikotyny nie musi już służyć wyłącznie uzyskaniu przyjemnego efektu. Może również zmniejszać nieprzyjemne objawy pojawiające się przy jej braku.

Czy glikol propylenowy i gliceryna są szkodliwe?

Glikol propylenowy i gliceryna są powszechnie stosowane jako składniki liquidów. Sama obecność tych substancji w liquidzie nie oznacza automatycznie, że są one silnie toksyczne. Podczas ogrzewania ich składników mogą powstawać nowe związki chemiczne, m.in. niektóre aldehydy. Ich ilość zależy m.in. od temperatury urządzenia i sposobu jego użytkowania. Dlatego nie można oceniać bezpieczeństwa e-papierosa wyłącznie na podstawie tego, czy jego podstawowe składniki są uznawane za bezpieczne w innych zastosowaniach.

Co jeszcze znajduje się w aerozolu?

Badania wykazały obecność w aerozolu e-papierosów również metali. Mogą one pochodzić zarówno z liquidu, jak i z elementów urządzenia, takich jak grzałka czy inne metalowe części. W badaniach wykrywano m.in. nikiel, chrom, mangan, ołów i inne metale.

Ich wpływ na organizm zależy od rodzaju metalu, jego postaci chemicznej i dawki, jednak część z nich, przy odpowiednio wysokiej lub długotrwałej ekspozycji, może działać toksycznie, m.in. na układ oddechowy, nerwowy czy krwiotwórczy.

Czy e-papierosy są mniej szkodliwe od tradycyjnych papierosów?

W e-papierosach nie zachodzi spalanie tytoniu. W związku z tym użytkownik nie jest narażony na dokładnie ten sam zestaw produktów spalania, który występuje w dymie papierosowym. Badania wskazują, że w wielu sytuacjach poziomy części substancji toksycznych mogą być niższe niż w dymie z tradycyjnych papierosów.

Faktem jest, że w przypadku palenia e-papierosów niebezpiecznych związków rakotwórczych i substancji chemicznych, które dostają się do organizmu, jest wielokrotnie mniej niż w zwykłych papierosach. E-papieros nie wydziela dymu, tylko parę. O ile klasyczny papieros dymi na dwa sposoby – ma tzw. strumień główny oraz strumień boczny, który ulatnia się z niego, to w przypadku e-papierosa nie ma bocznego dymu, dlatego jest on bezpieczniejszy dla osób towarzyszących (biernych palaczy). Paleniu tradycyjnego tytoniu towarzyszy wydzielanie dużo większej ilości toksyn i związków chemicznych niż przy odparowywaniu.

Nie oznacza to jednak, że aerozol z e-papierosów jest nieszkodliwy, a jego wpływ na zdrowie znikomy. Może on zawierać szkodliwe i potencjalnie szkodliwe substancje, w tym nikotynę, metale ciężkie, takie jak ołów, lotne związki organiczne i różne składniki mające wpływ na rozwój raka.



E-papierosy a układ oddechowy

E-papierosy dostarczają do płuc drobne i ultradrobne cząsteczki oraz substancje, w tym metale pochodzące m.in. z podgrzewanej grzałki. Mogą one wpływać na układ oddechowy. Przeglądy badań wskazują na związek używania e-papierosów z objawami oddechowymi, astmą, stanami zapalnymi, zaburzeniami funkcji płuc i ich uszkodzeniem.

W 2025 roku opublikowano przegląd systematyczny i metaanalizę obejmującą 119 badań dotyczących wpływu e-papierosów na układ oddechowy. Wykazano m.in. większe ryzyko występowania objawów oddechowych oraz astmy lub jej nasilenia u użytkowników e-papierosów, także wśród osób, które nigdy wcześniej nie paliły tradycyjnych papierosów. Należy jednak zachować ostrożność w interpretacji tych wyników, ponieważ większość dowodów dotyczących długoterminowych skutków ma niską lub bardzo niską pewność, a część badań nie rozróżniała dokładnie byłych palaczy, osób nigdy niepalących i osób używających obu rodzajów produktów.

Nie możemy więc powiedzieć, że e-papierosy są obojętne dla płuc. Obecny stan badań wskazuje jednak, że mogą stanowić zagrożenie dla układu oddechowego, choć pełnych skutków wieloletniego używania nadal nie znamy.

Jak nikotyna wpływa na rozwój mózgu?

Nikotyna nie wpływa jedynie na płuca. W przypadku młodych osób szczególne znaczenie ma jej oddziaływanie na rozwijający się mózg. W okresie dojrzewania mózg jest szczególnie podatny na działanie substancji psychoaktywnych, a nikotyna może wpływać m.in. na korę przedczołową oraz układ nagrody. Badania wiążą narażenie młodzieży na nikotynę z większym ryzykiem uzależnienia, problemami z koncentracją i kontrolą zachowania, a także z niektórymi zaburzeniami psychicznymi.



Czy są przypadki osób, które realnie ucierpiały na skutek używania e-papierosów?

Przykładem ciężkiego uszkodzenia płuc związanego z używaniem produktów do vapingu jest EVALI (ang. e-cigarette or vaping product use-associated lung injury). Jest to ostre uszkodzenie płuc, które może prowadzić do rozległego stanu zapalnego, niewydolności oddechowej i konieczności hospitalizacji, a w ciężkich przypadkach także wentylacji mechanicznej.

Podczas epidemii EVALI w USA szczególnie silny związek stwierdzono z produktami zawierającymi THC i octan witaminy E, często pochodzącymi z nieformalnych źródeł. Do lutego 2020 roku zgłoszono 2807 hospitalizacji lub zgonów związanych z EVALI, w tym 68 potwierdzonych zgonów. Dlatego EVALI nie powinno być przedstawiane jako nieunikniony skutek używania każdego nikotynowego e-papierosa. Jest jednak konkretnym przykładem tego, że używanie produktów do vapingu może w określonych warunkach prowadzić do ciężkiego uszkodzenia płuc.

Dlaczego więc nadal używamy e-papierosów?

Odpowiedź nie jest tylko medyczna. E-papierosy są również produktem społecznym i kulturowym. Smaki, niewielkie rozmiary, wygląd urządzeń, łatwość ich używania oraz obecność w mediach społecznościowych sprawiają, że przyzwolenie na ich stosowanie w społeczeństwie jest większe.



Właśnie dlatego w wielu państwach podejmowane są działania mające ograniczyć dostępność części produktów. Przykładowo, w Wielkiej Brytanii od 1 czerwca 2025 roku zakazano sprzedaży i dostarczania jednorazowych e-papierosów, zarówno zawierających nikotynę, jak i tych bez nikotyny.

Prawo wymaga od producentów deklarowania składników e-papierosów, jednak deklarowany skład liquidu nie jest tym samym co skład aerozolu, który ostatecznie trafia do płuc. Podczas podgrzewania mogą powstawać nowe związki chemiczne, a do aerozolu mogą przedostawać się również substancje pochodzące z elementów urządzenia.

Ponadto nie możemy być pewni, czy substancje, które wdychamy, paląc liquidy, są znane i bezpieczne. Na rynku istnieje wiele firm produkujących je ze sprowadzanych z Chin najtańszych, źle oczyszczonych komponentów. Brakuje też szczegółowych norm dotyczących tej kategorii produktów.



A więc co z tego wynika?

Obraz e-papierosów przedstawiany przez współczesne badania jest bardziej złożony niż dwa skrajne stwierdzenia: „e-papierosy są tak samo szkodliwe jak papierosy” albo „e-papierosy są bezpieczne”.

E-papierosy nie spalają tytoniu, dzięki czemu profil narażenia różni się od tradycyjnych papierosów. Nie oznacza to jednak braku szkodliwych substancji. Aerosol może zawierać nikotynę, produkty przemian powstające podczas ogrzewania oraz substancje pochodzące z elementów urządzenia. Sama nikotyna może prowadzić do rozwoju zależności, a jej działanie na układ nagrody sprawia, że korzystanie z produktu może być wzmacniane przez mechanizmy uczenia się.

W przypadku układu oddechowego coraz więcej badań wskazuje na związek używania e-papierosów z objawami oddechowymi, stanem zapalnym, astmą i zaburzeniami funkcji płuc. Istnieją również udokumentowane przypadki ciężkiego uszkodzenia płuc, takie jak EVALI, choć nie można utożsamiać ich automatycznie z każdym rodzajem e-papierosa, szczególnie biorąc pod uwagę silny związek epidemii EVALI z produktami zawierającymi THC i octan witaminy E.

Nie chodzi przy tym o ocenianie osób, które już korzystają z e-papierosów. Uzależnienie nie jest kwestią silnej lub słabej woli, ponieważ w jego powstawaniu uczestniczą mechanizmy biologiczne, psychologiczne i społeczne. Chodzi raczej o to, aby decyzję o rozpoczęciu używania takiego produktu podejmować ze świadomością tego, co wiemy. E-papierosy mają negatywne skutki dla naszego zdrowia, a nauka potrzebuje jeszcze wielu lat badań i analiz na ich dokładne określenie. Nie mam na celu moralizowanie, a nawołuję do brania odpowiedzialności za swoje zdrowie i za zdrowie bliskich nam osób.

Zosia Lipniacka

Źródła

Library of Congress, Halloween: Topics in Chronicling America - <https://guides.loc.gov/chronicling-america-halloween>

Library of Congress, Today in History: October 31 - <https://www.loc.gov/item/today-in-history/october-31/>

Smithsonian Magazine, The Celtic Origins of Trick-or-Treating - <https://www.smithsonianmag.com/history/celtic-origins-trick-treating-halloween-180984916/>

Smithsonian Magazine, When People Carved Turnips Instead of Pumpkins for Halloween - <https://www.smithsonianmag.com/smart-news/when-people-carved-turnips-instead-of-pumpkins-for-halloween-180978922/>

CZY ATAK ROSJI NA POLSKĘ JEST REALNY



Przeglądając TikToka, X-a czy nagłówki w sieci, pewnie nie raz trafiliście na przerażające materiały. Ich twórcy straszą, że wojna w Polsce wybuchnie lada moment, prawdopodobnie w latach 2026–2027. Niektórzy pod wpływem tych groźnych informacji wypłacają oszczędności z banków albo planują kupno domu na drugim końcu świata, w Nowej Zelandii czy Australii. Zamiast jednak nakręcać spiralę niepokoju i czekać na rozpoczęcie wojny, warto chłodnym okiem oddzielić tanią sensację od faktów i sprawdzić, co o bezpieczeństwie narodowym mówią wiarygodne źródła oraz eksperci. Współczesny konflikt wygląda bowiem zupełnie inaczej niż wojny, o których uczymy się na lekcjach historii.

Czym jest “wojna w szarej strefie”?

Eksperti do spraw obronności, tacy jak generał Andrzej Pawlikowski czy podpułkownik Maciej Korowaj, podkreślają, że nie grozi nam nagły wjazd czołgów przez granicę, bo dziś żyjemy w rzeczywistości konfliktu podprogowego, nazywanego też wojną hybrydową. Zamiast widowiskowych bitew, zagrożenie przeniosło się do tak zwanej szarej strefy. Chodzi o ciche, ale uciążliwe ataki hakerów paraliżujących banki, lotniska, szpitale czy urzędy, podpalenia magazynów i hal produkcyjnych, prowokacje z dronami wlatującymi w naszą przestrzeń powietrzną czy zmasowany zalew fałszywych informacji w sieci. Wszystkie te działania są tak zaplanowane, by utrzymać się poniżej progu otwartej wojny konwencjonalnej, wywołać poczucie chaosu i osłabić zaufanie do własnego państwa, nie dając przy tym strukturom NATO powodu do interwencji. Gdy zrozumiemy, czym jest ta szara strefa, łatwiej dostrzeżemy, jak sprytnie działają strategowie wojny hybrydowej na Kremlu.

Trzy kroki działania Kremla

Analitycy wojskowi tłumaczą rosyjską taktykę za pomocą trzech pojęć. Wszystko zaczyna się od etapu zwanego “badanie na oko”; (po rosyjsku глазомер). Rosjanie po prostu uważnie nas obserwują, testując naszą podatność na uleganie panice przy minimalnym nakładzie sił. Gdy po tej analizie uznają, że wiedzą o nas wystarczająco dużo, przechodzą do drugiego kroku, czyli testowania czasu reakcji (ros. Быстрота – szybkość, tempo). W tej fazie sprawdzają naszą czujność i czas reakcji. Stąd biorą się prowokacje na granicy czy incydenty z dronami, które mają obnażyć opieszałość biurokracji i sprawdzić, ile godzin zajmie urzędnikom czy wojsku wydanie jasnych dyspozycji. Na samym końcu pojawia się potężny nacisk psychologiczny i polityczny (ros. натиск), mający wywołać paraliż decyzyjny, skłócić nas między sobą i doprowadzić do pęknięć w społeczeństwie bez wystrzelenia chociażby jednego pocisku. Choć brzmi to groźnie, to ta układanka ma swoje słabe punkty.



Dlaczego nie musimy panikować? Sojusz i fakty

Scenariusz, w którym czołgi wkraczają na terytorium Polski, jest obecnie niezwykle mało prawdopodobny i warto mocno to podkreślić. Przede wszystkim Rosja jest niemal całkowicie zaangażowana w ciężkie działania wojenne w Ukrainie i nie dysponuje siłami, by otworzyć kolejny pełnowymiarowy front. Co więcej, Polska jest kluczowym ogniwem NATO – potężnego sojuszu o gigantycznej przewadze militarnej i gospodarczej, której potencjał wielokrotnie przewyższa możliwości przeciwnika. Nasze bezpieczeństwo gwarantuje też stała obecność wojsk amerykańskich w Polsce i ścisła współpraca z amerykańskim dowództwem wojskowym (Pentagonem), co stanowi jasny sygnał dla Kremla: jakakolwiek próba ataku na Polskę oznacza starcie z całą potęgą armii USA. Sojusz daje nam twardą ochronę na poziomie państwa, ale w walce o nasz spokój ducha i prawdziwe informacje w sieci najwięcej zależy od tego, co mamy w głowach.

Źródła

Magazyn Teraz Polska

Interia.pl

Wirtualna Polska

PBS News

Demagog / materiały prasowe

Onet

Co możemy zrobić?

Jako młodzi ludzie mamy do wykonania ważne zadanie polegające na dbaniu o własną higienę informacyjną. Gdy scrollujemy TikToka albo X-a i napotykamy na dramatyczne nagranie z eksplozją, nie ulegamy emocjom i nie przesyłamy go dalej. W sieci roi się od fejków (albo fake newsów). Onet zaliczył wpadkę z grafiką wygenerowaną przez AI udającą wybuch w bazie wojskowej, TV Republika wyemitowała wygenerowany przez sztuczną inteligencję materiał filmowy wyglądający jak relacja “z ręki”, a Super Express pokazał fragment gry komputerowej jako prawdziwy atak rakietowy. Pamiętajmy też o bezpieczeństwie w realu. Gdy dzieje się coś niebezpiecznego, nie biegajmy z telefonem, żeby nagrać “rolkę”; dla lajków, tylko zadbajmy o swoje zdrowie i bezpieczeństwo. Jeśli macie wątpliwości, czy dany news jest prawdziwy, zaglądajcie do polskich organizacji fact-checkingowych, takich jak Demagog, które krok po kroku demaskują kłamstwa.

Zofia Ostaszewska



rys. Nina Chair

Z DUMĄ O ŚNIADKU

Zastanawialiście się może kiedyś, co stało się z absolwentami tej szkoły? Gdzie zaszli? Co osiągnęli? Jak wspominają ich przygodę ze Śniadkiem? Czego ich ta szkoła nauczyła? Już nie musicie szukać odpowiedzi! Przeprowadziłam wywiad z jednym z absolwentów Śniadeckiego – Łukaszem Władzińskim.

A: Czym się Pan zajmuje?

Ł: Jestem architektem, prowadzę własne biuro architektoniczne i uczę młodzież rysunku perspektywicznego.

A: Jakie są Pana wspomnienia ze Śniadka?

Ł: Bardzo miło wspominam czasy liceum. Do dzisiaj mam kontakt z blisko połową klasy, do której chodziłem. Bardzo miło wspominam wycieczki między innymi w góry Pieniny, do Torunia, czy do Londynu. Pobyt w szkole też był fajny – mieliśmy świetną klasę i fajne towarzystwo... przemiłe wspomnienia z liceum.

A: Ile czasu Panu zajęło, aby znaleźć się w miejscu, w którym się Pan teraz znajduje?

Ł: Architekturę wybrałem od razu po liceum. Zacząłem do studiów się przygotowywać już w trzeciej klasie i praktycznie po maturze zacząłem się zajmować tym, co robię do dzisiaj.

A: Jak udało się to Panu osiągnąć?

Ł: Chodziłem na kursy rysunku i skończyłem studia architektoniczne. Kursy rysunku zacząłem jeszcze chodząc do liceum i to przygotowało mnie do studiów architektonicznych. Udało mi się zdać egzamin. Miałem też dobre wyniki z matury, więc wszystko jakoś mi poszło, samo się ułożyło. Po studiach pracowałem w biurze a potem założyłem własną działalność. I tak krok po kroku znalazłem się tutaj.



A: Gdyby mógł Pan dać jakąś radę uczniom Śniadeckiego, co by Pan powiedział?

Ł: Mamy bardzo dynamicznie zmieniający się świat, więc musicie mieć otwarte głowy na różne nowości, na to, co się zmienia. Natomiast nie pomijajcie jakiś tradycyjnych form takich jak czytanie, rysowanie, bo to daje wam podstawy do wszelkiej działalności, nawet z bardzo zaawansowanymi technologiami.

A: A na koniec – jaki był Pana ulubiony przedmiot w szkole?

Ł: Matematyka z Panią Katą i polski z Panią Cieplińską!

Bardzo dziękuję Panu Łukaszowi Władzińskiemu za wywiad ze mną i mam nadzieję, że jego historia zainspiruje Was, abyście sięgnęli w kierunku spełniania waszych marzeń.

Aleksandra Waszak

NAJDIWNIJSZE ZWYCZAJE SZKOLNE NA ŚWIECIE

Jak wiadomo, szkoła kojarzy nam się z różnorakimi aktywnościami, w tym z kartkówkami, sprawdzianami oraz z lekcjami (przez które uczniowie bardzo często siedzą do późna). Jednak chodzenie do szkoły ma również swoje pozytywne strony. Poznajemy nowe osoby, spędzamy miło czas z rówieśnikami czy uczymy się nowych rzeczy. Każda szkoła ma swoje własne zasady i tradycje, lecz regionalnie lub ogólnokrajowo nie odstają one od siebie za bardzo. Są jednak takie kraje, które swoimi zasadami, regułami czy tradycjami zszokowałyby każdego z nas. Oto niektóre z miejsc z niezwykłymi zwyczajami:

Japonia – kultura i porządek

W wielu japońskich szkołach uczniowie sami sprzątają sale lekcyjne, korytarze, a czasem także toalety. Ma to ich uczyć odpowiedzialności, współpracy i szacunku do wspólnej przestrzeni. Często posiłki są spożywane w klasach. Uczniowie pomagają w rozdawaniu jedzenia kolegom i nauczycielom.

Korea południowa – bardzo długie dni nauki

Uczniowie mogą spędzać w szkole i na dodatkowych zajęciach znaczną część dnia. Popularne są tzw. hagwony, czyli prywatne akademie, do których chodzą po lekcjach.

Finlandia – przerwy na świeżym powietrzu

Fińscy uczniowie mają regularne przerwy, podczas których wychodzą na zewnątrz. Nawet zimna pogoda nie zawsze jest powodem, by zostać w budynku.

Indie – mundurki i wspólne apele

W wielu indyjskich szkołach uczniowie noszą obowiązkowe mundurki, a dzień szkolny może rozpoczynać się od wspólnego apelu, modlitwy, hymnu lub innych ceremonii.

Wielka Brytania – bardzo formalne mundurki

W wielu szkołach mundur jest obowiązkowy i może obejmować marynarkę, krawat, koszulę, określone buty, a nawet szkolny sweter.

Tajlandia – bardzo dokładne zasady dotyczące wyglądu

W wielu szkołach obowiązują szczegółowe przepisy dotyczące fryzur, mundurków i wyglądu uczniów. Zasady mogą określać nawet długość włosów.

Norwegia – nauka wśród natury

Norweskie szkoły często wykorzystują naturalne otoczenie do zajęć. Wycieczki, spacer i lekcje na świeżym powietrzu są ważnym elementem edukacji.

Australia – szkoły w nietypowych miejscach

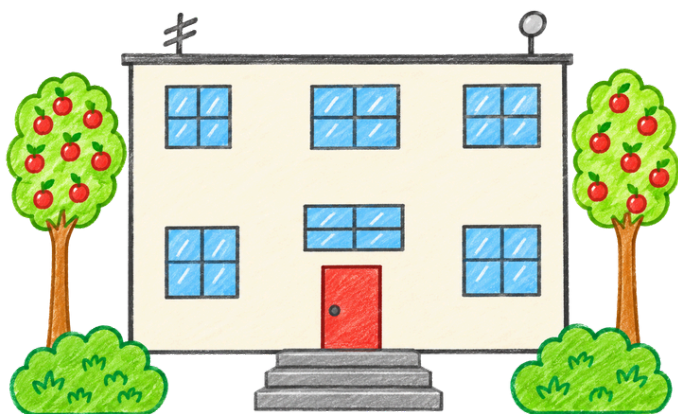
Ze względu na ogromne odległości niektórzy australijscy uczniowie korzystają z edukacji zdalnej lub specjalnych programów dla dzieci.

A co w Polsce?

Na tle tych zwyczajów polska szkoła może wydawać się całkiem zwyczajną. Mamy jednak własne tradycje, takie jak otrzymywanie świadectwa na zakończenie roku, akademie z okazji świąt państwowych, Dnia Edukacji Narodowej czy pasowania na pierwszoklasistę.

Ciekawostka: Dzisiaj trudno wyobrazić sobie szkołę bez wakacji trwających prawie dwa miesiące. Jednak dawniej kalendarz szkolny wyglądał inaczej niż obecnie. Terminy i długość przerw od nauki zmieniały się na przestrzeni lat i zależały między innymi od sytuacji w kraju i organizacji szkolnictwa.

Jan Konert



rys. Antoni Kłos

FEMINIZM- WYMYSŁ CZY REALNA WALKA Z PROBLEMAMI KOBIET

Feminizm w dzisiejszych czasach to bardzo kontrowersyjny temat. Częstym problemem jest błędne odbieranie tego pojęcia. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak naprawdę wygląda feminizm. Nieustannie powstają różne mity, przez co osoby, które go wspierają, są krytykowane i odbierane jako złe czy dziwne.

W historii feminizmu zapisują się oficjalnie cztery fale. Jak wielu ludziom się wydaje, jest on "współczesnym wymysłem" – to nieprawdziwe stwierdzenie, ponieważ pierwszą falą określa się zorganizowane ruchy feministyczne, których historia sięga XIX wieku, choć walka o prawa kobiet zaczęła się wcześniej. Początkowo jednymi z głównych celów były np. dostęp do edukacji wyższej, prawa wyborcze czy prawo do dysponowania własnym majątkiem, finałem okazało się przyznanie praw wyborczych w większości krajów Zachodu (w tym w Polsce w 1918 r.). W drugiej fali, w latach 60-80 XX wieku, walkę toczono o równość na rynku pracy oraz o prawa reprodukcyjne. Najbliższą nam falą jest fala czwarta (od ok. 2012 r.), jej głównym celem stała się walka o przeciwdziałanie przemocy seksualnej i molestowaniu, kulturowemu uprzedmiotowianiu kobiet czy o lukę płacową (gender pay gap).

Feminizm walczy o rzeczy, na które przeciętny mężczyzna na co dzień może nawet nie zwracać uwagi. Dobrym przykładem mogą być nierówności na rynku pracy, np. nierówność płac (mężczyzna zarabiający więcej na tym samym stanowisku niż kobieta). Gdy mężczyźni na rozmowie o pracę są zadawane pytania dotyczące jego wykształcenia czy doświadczenia, kobietę dodatkowo pyta się, czy planuje dzieci lub czy ma rodzinę. Kolejną nierównością może być przypadek "różowego podatku" (ang.-pink tax) – polega on na tym, że te same produkty, tylko z różowym elementem lub stricte reklamowane dla kobiet, są droższe lub posiadają mniejszą pojemność niż te dla mężczyzn. Dobrym przykładem są produkty higieniczne, takie jak maszynki do golenia czy płyny do mycia ciała.

Dużym problemem na świecie jest także bezpieczeństwo kobiet, o które w dzisiejszych czasach feminizm walczy najbardziej. Codziennie słyszy się o zgłoszeniach przemocy seksualnej, lecz niestety, jest to tylko ułamek przypadków, które dzieją się na świecie.

Największą liczbą ofiar są właśnie kobiety, ogromnym problemem jest ich strach przed zgłaszaniem aktów przemocy seksualnej do odpowiednich organów przez to, że boją się, że zostaną zignorowane lub że odpowiedni organ nie potraktuje ich poważnie i nie otoczy odpowiednią opieką. Wiele zgłoszeń kończy się umorzeniem sprawy lub stawianiem po stronie oprawcy, co tylko zniechęca nowe potencjalne ofiary do walki o sprawiedliwość.



rys. Lena Gościński

W ostatnich dniach w mediach społecznościowych wybuchła ogromna afera dotycząca przemocy seksualnej na byłej studentce uniwersytetu Cornella. Kobieta (występująca jako Jane Doe) złożyła pozew, oskarżając członków bractwa studenckiego o zatrucie jej substancjami odurzającymi oraz o wielogodzinne wykorzystywanie seksualne. Cała sytuacja miała mieć miejsce w 2024 roku, a na jaw wyszła dopiero w 2026 r. – to wszystko dlatego, że uniwersytet, zamiast odpowiednio zareagować na sytuację, nie dość, że zamiótł ją pod dywan, to dodatkowo jako karę wymierzył niektórym mężczyznom... napisanie oświadczenia, w którym złożyli obietnicę, że już więcej nie zrobią takiej rzeczy! Co gorsza, po pewnym czasie okazało się, że o sprawie wiedziało o wiele więcej mężczyzn (mówi się, że około 50) poprzez grupę na Snapchacie, gdzie oprawcy dzielili się informacjami, zdjęciami oraz wulgarnymi wiadomościami na temat studentki, m.in. na temat tego, co działo się wtedy w pokoju. Żaden z obecnych na tym czacie mężczyzn nie zareagował odpowiednio na tę sytuację. Na ten moment sprawa jest ponownie w toku, to właśnie dzięki feministkom została nagłośniona. Feminizm walczy o równouprawnienie, nie o dominację praw kobiet nad mężczyznami, dużym błędem jest określanie, że feminizm chce, by kobiety były lepsze od mężczyzn, ponieważ podstawową ideą feminizmu jest dążenie do równości, a nie zamiana nierówności w kolejną nierówność.

Zosia Michej

Źródła

<https://bsi-economics.org/understanding-the-pink-tax-and-pinkflation-note/>

<https://zpe.gov.pl/a/przeczytaj/D1km3h4xk>

<https://glospokolenia.pl/2023/11/krotka-historia-feminizmu/>

<https://pl.babbel.com/pl/magazine/czym-jest-feminizm>

<https://femfund.pl/artykuly/9134/> <https://marciniwuc.com/fbo-070-czy-wszyscy-powinnismy-byc-feministami/>

